

Ciszej o wyciszaniu

W połowie listopada, a więc na trzy tygodnie przed Barbórką, nastroje wśród górniczych załóg są dalekie od myślenia o zbliżającym się święcie, a tym bardziej o piwno-karczemnych uciesach. Tak przynajmniej wynika z refleksji liderów zakładowych organizacji związkowych. Ich wypowiedzi bardziej obrazują troski górników, czy i do kiedy będą pieniądze na wypłaty, a nade wszystko – czy nie dojdzie do drastycznych cięć w zatrudnieniu. Szczególnego optymizmu nie wywołało nowe polityczne rozdanie, które spowoduje, że branża znajdzie się pod pieczę ludzi, którzy dotąd w komfortie krytykowali rządzących. Mało kto bierze wyborcze obietnice za dobrą monetę. Tym bardziej że już pojawił się sygnał o wyciszaniu niektórych kopalń, cokolwiek miałyby to znaczyć. Tak więc hurraoptymizmu, powtórzmy, na pewno nie ma, lecz co najwyżej minimum nadziei, że pod rządami nowej ekipy w sektorze pójdzie jednak ku lepszemu. Ale oddajmy głos samym związkowcom.

DAJMY RZĄDOWI CHWILĘ ODDECHU

BOGDAN NOWAK, PRZEWODNICZĄCY ZWIĄZKU ZAWODOWEGO GÓRNIKÓW W POLSCE W KOPALNI WUJEK: – Nie przypuszczam, aby najbliższa Barbórka przebiegała w tak radosnym klimacie jak dawniej. Cóż, po prostu nie ma dziś powodu do jakiegokolwiek entuzjazmu. Wprawdzie w samym Wujku, czy szerzej, w Katowickim Holdingu Węglowym, nie było dotąd dramatycznych problemów w warstwie pracowniczej – o czasie realizowane są wypłaty, nie budzi zastrzeżeń poprawność ich wyliczenia, nie ma lęku o to, iż mogłoby zabraknąć pieniędzy na wynagrodzenia. Owszem, liczymy, że w nowej rządowej konfiguracji w naszej branży pójdzie jednak ku lepszemu. Cóż, poprzednia ekipa nie miała sensownej polityki w odniesieniu do sektora górniczo-energetycznego. Zrozumiałe są więc rachuby, że nowy rząd zrobi jakiś pozytywny



krok, prowadzący do ustabilizowania jego położenia. Jakie jest ich podłoże? Prawdę powiedziawszy, poza deklaracjami pochodzącą z Brzeszcz nowej pani premier, że wywodzi się z rodziny górniczej, trudno wskazać mocniejsze argumenty. W każdym razie z ludźmi nowej ekipy, którzy przejmą odpowiedzialność za bieg rzeczy w górnictwie, trzeba będzie rozmawiać, ba, pomóc w działaniach przybliżających korzystne dla branży i załóg rozwiązania. Ale ten oddech dla nowej władzy może trwać co najwyżej dwa-trzy miesiące.

TRUDNO NALAĆ Z PUSTEGO

KAZIMIERZ BIEGAJŁO, WICEPRZEWODNICZĄCY SOLIDARNOŚCI W KOPALNI BOLESŁAW ŚMIAŁY: – Gdybym w największym skrócie miał zobrazować nastroje wśród załogi, to użyłbym jednego słowa – „cisza”. Lęk, obawy? Ileż to już razy słyszeliśmy dotąd, że to a tego, a to tamtego nie wypłacą. Koniec końców zawsze potem brały się skądś pieniądze. Innymi słowy: będą o czasie pieniądze na pracowniczych kontaktach – będzie spokój. Nieprzypadkowo eksponuję kwestię pieniędzy. Jako starszy już człowiek obserwuję, że teraz tylko one się liczą, że dziś trudno już zmamić ludzi czymkolwiek innym. Myślę, że personalne pasjansy na wierzchołkach władzy w Warszawie niewiele w górnictwie zmieniają. Z pustego i Salomon nie naleje. My wydobywamy węgiel, nie złoto. Każda więc ekipa, ktokolwiek by górnictwem rządził, będzie miała pod górkę. Trudno dokładnie wskazać, gdzie przebiega granica między wyrozumiałością pracowników dla kierujących państwem i branżą w nowym rozdaniu a momentem, kiedy mogą zmanifestować swój gniew. Wiem natomiast jedno: górnicy to myślący, roztropni ludzie.

DAJCIE DYCHNAĆ GÓRNICTWU

TADEUSZ KRENZEL, PRZEWODNICZĄCY SOLIDARNOŚCI W KOPALNI ZIEMOWIT: – Jak można cieszyć się myślą o nieodległym święcie górników, kiedy już od dwóch-trzech lat zagrożona jest wypłata nagrody barbórkowej.



Gdyby tym razem ziścił się ten najczarniejszy scenariusz, to byłoby to jawne złamanie porozumienia z 17 lipca tego roku. Oby do tego nie doszło. Czy przejęcie pieczy nad górnictwem przez nowy rząd zmieni cokolwiek na lepsze? Prawdę mówiąc, my już nikomu nie wierzymy. Zawsze trzeba mieć jednak nadzieję, chociaż bardzo o nią trudno, dopóki nie pojawią się konkrety prowadzące do dobrych zmian. Lepiej więc z góry nie wypowiadać się na ten temat. Przyznam, że sam jestem zdumiony powściągliwością zachowań i dobrą wolą umęczonych załóg. Toż nasze zarobki to nędza. Trzeba zjechać na dół i zobaczyć, za co ci ludzie biorą te marne pieniądze. Co gorsza, w tym kraju nie ma spójnej strategii dla górnictwa. W gruncie rzeczy nie bardzo więc wiadomo, ile tego węgla tak naprawdę potrzeba. Jednocześnie państwo zdiera z górnictwa idący w wiele miliardów złotych haracz. Niechże da mu wreszcie troszeczkę dychnąć, a nie już przebąkiwać o wyciszaniu kopalń.

PRZESĄDZĄ KOMPETENCJE

JERZY OPIC, WICEPRZEWODNICZĄCY SIERPNIĄ 80 W KOPALNI PIAST: – Mimo rozmaitego krakania wierzę, że tak nagroda barbórkowa, jak i czternastka zostaną pracownikom w całości wypłacone. W krótkiej perspektywie to pierwszorzędną rzecz. W tej dalszej czekamy, oczywiście, na to, że władza z nowego społecznego nadania weźmie się wreszcie do roboty i zaprowadzi w górnictwie porządek. Zewsząd słyszymy, że kopalnie są nierentowne. Tak samo w kontekście likwidacji mówiło się kiedyś o Silesii, o Bolesławie Śmiałym, ba, o budzącej dziś rozmaite ochy i achy Bogdance. Wystarczyło je dofinansować, zbudować sensowne plany ruchu i skańczy przedzierzgnęli się w doskonałe przedsiębiorstwa. I takiego trzeba właśnie spojrzeć, zanim zacznie się opowiadać o wyciszaniu kopalń. Oczywiście, są takie, które muszą naturalną koleją rzeczy obumrzeć z powodu wyczerpania złoża. Mam



nadzieję – przynajmniej słysząc tego rodzaju zapowiedzi – że dojdzie do połączenia górnictwa z energetyką. Jestem przekonany, że taki manewr byłby rozwiązaniem pomyslnym nie tylko dla samych kopalń. Nie wiem, rzecz jasna, kto z nowym rokiem obejmie prezesurę Kompanii Węglowej, ani też kto będzie zawiadywał całością branży z Warszawy. Oby tylko byli to ludzie kompetentni i skrojeni na miarę czekających ich wyzwań. Premier Beata Szydło obiecała, że zrobi wszystko, żeby górnictwo wyszło na swoje. Myślę, że jednym z prowadzących ku temu kroków byłoby powściągnięcie podatkowego zdzierstwa wobec naszej branży.

ZA DUŻO PUSTEGO GADANIA

JERZY SAWCZUK, PRZEWODNICZĄCY ZWIĄZKU ZAWODOWEGO GÓRNIKÓW W POLSCE W KOPALNI JANKOWICE: – Jakkolwiek trudno to sobie wyobrazić, chodzą słuchy, że w grudniu nie będzie barbórkowej



wypłaty. Sam już nie wiem, czy, rzeczywiście, nie ma na nią pieniędzy, czy też wobec załóg prowadzona jest jakaś przedziwna i niepojęta gra. W każdym razie nie jest wesoło. Oby tylko przynajmniej była robota. Mamy nadzieję, że nie zostaniemy odarci z tej zasadniczej wartości. Dziś młodzi ludzie przede wszystkim pytają o pieniądze. Coś takiego jak przywiązanie do kopalni, do zawodu – rzeczy ważne, kiedy ja byłem wyrostkiem – już osłabło. Cholera wie, czy w końcu powstanie ta nowa Kompania. Kreowany na przyszłego ministra polityk już opowiada jakieś bajki o wyciszaniu kopalń. Cholera wie, co więc nowy rząd chce zrobić z górnictwem. Kto naleje z pustego? Tamten rząd nie nalał, to nowy miałby cokolwiek dołożyć? Owszem, obietnic nowo namaszczonej premier Beaty Szydło dobrze się słucha. Zastanawiam się jednak, czy to nie jest tylko takie sobie okłołbarbórkowe gadanie, które szybko zblednie pod ciśnieniem realiów.

Notował: JERZY CHROMIK

WUG

Kontrole aparatów ucieczkowych

Czwartego listopada br. Mirosław Koziura, prezes WUG, skierował do zarządów wszystkich firm wydobywających węgiel kamienny pisma zobowiązujące ich do przeprowadzenia w podległych im kopalniach kontroli ucieczkowych aparatów regeneracyjnych typu KA-60, których termin używania kończy się w 2015 roku. Po ich otwarciu zalecił przedsiębiorcom wykonanie oględzin i szczegółowe sprawdzenie ich stanu technicznego oraz walorów użytkowych. Wyniki kontroli mają być przekazane Departamentowi Górnictwa Podziemnego i Odkrywkowego WUG w terminie do 15 grudnia br.

– Temat jakości aparatów ucieczkowych powrócił po rocznej przerwie. Zakończyliśmy

wielokierunkowe postępowanie w tej sprawie we wrześniu 2014 roku. Producent przeprowadził we własnym zakresie badanie sprawności ponad 30 tys. aparatów tego typu, w które wyposażone były kopalnie. W ostatnich miesiącach pracownicy nadzoru górniczego podczas kontroli wrywkowo sprawdzali ich jakość. Wydawało się, że problem został rozwiązany także poprzez podejmowane przez przedsiębiorców działania organizacyjne związane z użytkowaniem tego sprzętu w kopalniach. Zaplanowaliśmy, że 17 listopada br. wszystkie przedsięwzięcia dotyczące sprawności aparatów ucieczkowych zostaną podsumowane przez Komisję Bezpieczeństwa Pracy w Górnictwie. Okazało się, że jej opinia będzie musiała uwzględnić nowy, dodatkowy wątek.

Wynika on z przeprowadzonego 29 października br. szkolenia pracowników w zakresie posługiwania się ucieczkowymi aparatami regeneracyjnymi w jednej z kopalń Katowickiego Holdingu Węglowego. W 46 aparatach typu KA-60 stwierdzono uszkodzenia, z 71 użytych podczas tego szkolenia. Wszystkie wyprodukowano w grudniu 2009 roku – wyjaśnia prezes WUG przesłanki skierowanego do przedsiębiorców zalecenia przeprowadzenia kontroli.

W KHW SA we wszystkich kopalniach już zaplanowano kontrole ucieczkowych aparatów regeneracyjnych, których okres użytkowania kończy się w tym roku. Do podjęcia ewentualnych działań w zakresie nadzoru rynku potrzebne jest rozeznanie sytuacji

także w innych firmach, które wyposażają górników w sprzęt tego typu. Uszkodzenia mogą być spowodowane różnymi czynnikami, zarówno niewłaściwym użytkowaniem i przechowywaniem, jak i fabrycznymi uchybieniami jakości materiałów użytych do ich produkcji. Przedsiębiorcy górniczy dokonując zakupu konkretnego typu ucieczkowych aparatów regeneracyjnych, mają do wyboru produkty czterech firm (polskiej, niemieckiej, amerykańskiej i ukraińskiej). Większość zakupiła produkty polskiego producenta (na ponad 100 tys. aparatów ucieczkowych znajdujących się w polskich kopalniach ponad 61 tys. wyprodukowanych zostało w tej samej firmie).